Rok V. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1898. Nr. 10.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 1. P. 7 *Boleści NMP.* 2. S. Franc. z Pauli. 3. N. *B. 6 Kwietnia.* 4. P. Izydora b. 5) W. Wincen. Fer. 6. Ś. Celestyna. 7. C. *Wiecz. Pańska.* 8. P. *Wielki piątek.* 9. S. *Wielka Sobota.* 10. N. *B. Wielkanoc.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść. 1) Obecne położenie. 2) Klęski i głód. 3) Precz z karczmą. 4) Do ludu z pod strzechy. 5) Bieda u ludu. 6) Ustawa drogowa. 7) Echa posejmowe. 8) Rozmaitości. 9) Ogłoszenia.

OBECNE POŁOŻENIE.

Wiedeń. Położenie w Wiedniu poprawiło się nieco. Hr. Thunowi udało się pozyskać sobie liberalną szlachtę niemiecką, co się nie udało hr. Badeniemu, za co otrzymali posadę jednego ministra (Baernreuter), Czesi jednego (Kaizl). katolicko-ludowi jednego (Kast). Polacy nie otrzymali żadnego miejsca w Ministerstwie, prócz swego ministra dla Galicyi, którym został Adam Jędrzejowicz.

Poufne układy ze stronnictwami zmierzają do tego, żeby *Niemców nie drażnić.* Dlatego Polaków usunięto nabok, a podobno i od Prezydyum usuwają się dobrowolnie. Podobno prezydentem Izby zostanie jeden z *katolickich Niemców*, z dwóch wiceprezydentów jedno miejsce obejmie Czech, a drugie miejsce zostawiają dla opozycyjnych Niemców.

Pokazuje się, że Niemcy przez ostrą opozycyę i obstrukcyę zwyciężyli, bo zyskali.

Teraz stronnictwa niemieckie złagodniały nieco. ale zawsze trzymają się jednością i grożą, jeśli się nie stanie po ich myśli, a za pierwszy warunek (zresztą bardzo słuszny) stawiają zniesienie bezprawnej uchwały o *policyi w Parlamencie* i bez wątpienia to uzyskają, bo to było wielkie *głupstwo* i *nadużycie*, jak to napiętnowaliśmy zaraz z początku.

Tylko Schönerer i Wolf krzyczą ciągle i grożą obstrukcyą, jeśli nie będą całkowicie zniesione rozporządzenia o języku czeskim. Natomiast chcą ustawy o *języku państwowym*, którym ma być *jedynie język niemiecki.* O! to zawiele panowie Niemcy! Takie żądanie jest już bezczelnością!

Gazety pruskie przestrzegają, żeby Niemcy w Austryi nie naciągali bardzo struny, bo pęknie. Mówią, że hr. Thun został powołany, aby zrobił ostateczny porządek. Albo Rada państwa będzie zdolną do roboty, albo,... To drugie albo ma podobno hr. Thun w zanadrzu, ale nikt nie wie, co? czy rozwiązanie Rady państwa i ponowne wybory, czy rząd bez parlamentu, czy zmiana konstytucyi przez Rząd.

Gazety, nawet te, co były najostrzejsze, jak, żydowska *Neue freue Presse*, złagodniały, bo się boją czegoś gorszego, tylko gazeta znanego *Wolfa* dmie ciągle w trąbę wojenną.

Socyaliści również zapowiadają ostrą opozycyę przeciw każdemu rządowi.

Stronnictwo Luegera (chrześcijańsko-społeczne) zapowiedziało, że nie ma nic przeciw rządowi hr. Thuna, aż zobaczy, ale w sprawie *językowej* trzyma się reszty Niemców.

Czesi również zostają sobie *„wolną rękę"*.

Cała zresztą prawica, Polacy, Czesi i Niemcy katolicy trwają w jedności.

Zarzucają tu powszechnie hr. Badeniemu, że się nie poznał na sile Luegera. Gdyby hr. Badeni umiał pozyskać Luegera, byłby miał Wiedeń, a mając Wiedeń za sobą, nie byłby miał wojny ulicznej w Wiedniu i nie byłby musiał ustępować. Ale gadaj mi tam o tem: *Lueger i Badeni!?* Lueger znaczy: *reforma społeczna* w duchu chrześcijańskim. Ogień a woda! Nasi a reformy?! Spytaj ich, jaki mają program? *„Naj bude, jak buwało"*.

Prawdziwie przepowiedział „Związek" w przypowieści że *„myszy Popiela zjedzą"*. Niech sobie gada, co kto chce, jest rzeczą pewną, że nie rozporządzenia o języku

czeskim strąciły hr. Badeniego, ale *brak wszelkiego programu reform społecznych*, „myszy Popiela zjadły“.

I dzisiejsza większość na to samo cierpi, na te myszy: *nie ma programu reform społecznych*, nie ma oparcia w ludzie, dlatego grunt jest ciągle niepewny. Gdyby ta większość, gdyby ten rząd miał był coś dla ludu, nie byliby Wolf i kompania mieli mocy wywołania namiętności narodowych z powodu sprawy czeskiej, zresztą słusznej.

I teraz to samo pytanie: *czy rząd hr. Thuna ma jaki program społeczny?* Jeśli ma taki, że lud się nim zadowolni, to jego szczęście, bo ugasi ogień zawiści narodowej — jeśli nie ma, to los jego zapieczętowany.

A tam na uboczu Lueger... Fale niemieckie narodowe unoszą go, a on unosi się na nich, i zręcznie steruje, aby nie utonął w tej fali, a czeka na sposobną chwilę. To jest człowiek niedalekiej przyszłości... Program chrześcijańsko społeczny uspokoi Austryę.

Już to hr. Badeni miał osobliwe szczęście do spraw społecznych — niechcąc, posunął je znakomicie naprzód— najpierw u nas, potem w Monarchii całej. Tak to rządzi Opatrzność. Gdyby nie rozporządzenia językowe, nie byłaby reforma społeczna tak aktualną, piekącą! *Lueger* ma wiele do zawdzięczenia *hr. Badeniemu.* Nie jesteśmy jeszcze u końca. To dopiero początek. Czy politycy poznają się na tem, co winni dla przyszłości Austryi, dla przyszłości ludów austryackich?....

KLĘSKI I GŁÓD.

Zeszłoroczny nieurodzaj i klęski przez ulewy deszczowe i gradobicia, dopiero teraz lud wiejski najlepiej czuje, bo brak zboża na zasiew i żywność, ale brak także pieniędzy na zakupno zboża lub ziemniaków, tak, że przeważna część ludności powiatu sądeckiego jest narażona na niedostatek i nędzę głodową, bo ludność niema pożywienia i cierpi głód, a cóż dopiero będzie ze zasiewami? Gminy: Rdziostów, część Marcinkowic, Biczyce, Chełmiec, Zabełcze i Wielopole zupełnie zniszczone przez grady, zaś inne gminy czy to przez wylewy rzek, lub przez zrośnięcie i zgnicie zbóż w polach, musiały zakupywać zboże na zasiewy zimowe, i teraz znów na zasiewy wiosenne, a tu centa przy duszy niema, bo prócz tego dobiła rolnika druga klęska: zarazy pyskowej i racicowej i zamykanie targów na bydło i trzodę.

Ludność ziemi sądeckiej opuszczona jest przez władze powiatowe, tak rządowe jak i autonomiczne, aby się przekonała na sobie, że nie umiarkowanie, ale gwałt i radykalizm prowadzą do celu. Nie zbadano i nie wykazano wyższym władzom krajowym, w jakim stanie jest rolnictwo i jakie przerażające klęski poniosło, i że grozi głód i nędza ludności. Wykazano tylko od zielonego stolika małe klęski przy drogach powiatowych, a dalej stanu rolnika po gminach nikt nie badał i nie zapytał się, co jest i co grozi ludności.

Wysłano także sprawozdanie od zielonego stolika, że powiat sądecki poniósł małe klęski, i że lud jest zamożny. Prawda, może powiat jako taki jest zamożny, i biurokracya w nim obszerna a........ — ale,.... ludność w powiecie jest biedna i cierpi głód, do tego jest wyzyskiwana przez spekulantów. Bo.... żyd tylko ma opiekę i ma ułatwienia, czy to przy wydzierżawieniu myta, czy przy innym przedsiębiorstwie, ale chłop niema tego szczęścia i tej opieki, jak żyd.

Czytałem w gazetach, że Sejm uchwalił 100 tysięcy złr., a Rząd wiedeński dał 300 tysięcy złr. dla dotkniętych klęskami elementarnymi powiatów i gmin w kraju naszym. Czytałem także, że Sejm powtórnie uchwalił żądanie do rządu jednego miliona, bo ogólnie w Galicyi grozi głód ludności, i Sejm to bardzo słuszne żądanie uchwalił, bo rzeczywiście tak jest, że w niektórych gminach lud jest tak głodny i nędzny, że ledwie dycha i nie może się ruszać. Ale cóż z tego? Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. A do tego te tysiące podzielono na dwie części: jedna część na roboty, druga na opłacenie procentów od zaciągniętych pożyczek przez powiaty lub gminy dla ratowania gospodarzy od upadku. Teraz pytanie, gdzie tę pożyczkę gmina ma zaciągnąć, za którąby z funduszu zapomogowego płacono procenta? Bo pożyczka nie może być zaciągana na większy procent, jak na 5%, a na taki procent żadna kasa w powiecie nie da pożyczki, tylko na procent od 8—9 złr. od sta. Na 5 prc. można zaciągnąć pożyczkę w Banku kredytowym i w Banku krajowym, ale to już chyba nie dla gminy i chłopa! A przyznają to ci, co już tego szczęścia próbowali w Banku krajowym, że ktoby chciał zaciągnąć pożyczkę w Banku krajowym, to już przed rokiem trzeba było ubiegać się o nią, bo najprzód trzeba mieć arkusz gruntowy, wyciąg hipoteczny, kontrakt notaryalny, świadectwo moralności, przytem protekcyę. Te dokumenta muszą się odleżeć jakiś czas w Banku, zanim jeszcze wydelegują komisyę na oszacowanie twej realności, a zanim ta komisya szacunkowa zda sprawozdanie Bankowi, to dopiero w przeciągu roku możesz dostać pożyczkę, albo ci jej odmówią! Pozostaje pozyczka tak zwana *„komunalna“* — ale czemuż to Wydział krajowy dotąd śpi i nic nie robi?.... Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!....

Druga część funduszu zapomogowego jest przeznaczona na roboty, i tak: rząd swój fundusz ma rozdzielić na roboty przy budowie kolei, a Wydział krajowy na roboty na drogach krajowych i coś na drogi powiatowe, i melioracye, a więc z tej zapomogi może tylko skorzystać dzienny robotnik, bo jest wolny i może iść na robotę i kilka mil od swej siedziby; ale rolnik gospodarz nic a nic nie skorzysta, jeszcze traci, bo służba mu zbiega i idzie za lekkim zarobkiem, a światłym chlebem, a ty gospodarzu męcz się przy tem nędznem gospodarstwie, jak pies na łańcuchu, żebyś tylko miał kawałka czarnego chleba na posiłek z rodziną, i tę naukę praktyczną, że..

teraz świat kwitnie dla dziennego robotnika i biurokraty! Dla ciebie rolniku świat zamglony i czas smutku i rozpaczy, dla ciebie chłopie rolniku niema wyrozumiałości i względu, gdy cię Bóg nawiedza różnemi klęskami. Fundusze zapomogowe gdyby miały osiągnąć zamierzony skutek, powinny być przezneczone na roboty *po gminach*, na poprawę dróg gminnych, *w tych gminach*, *które najbardziej są dotknięte klęską* elementarną, aby ludności dać sposobność zarobku na zakupno zboża na zasiew i żywienię siebie, bo rolnik nie może szukać zarobku o 5 lub 10 mil odległości od domu,

Powiedziałem wyżej, że w obecnych czasach najlepiej jest dziennym robotnikom, sługom i biurokratom. Tak jest. Sługa lub robotnik, jak jeden podniesie głos: strejkujmy: wszyscy porzucają służbę i rzemiosła i bawią się po knajpach i ulicach z krzykiem: hulaj duszo! Biurokracya znowu jak tylko zawoła: „*nam się należy podniesienie pensyi*“, to kraj lub powiat gotów zaraz: „*trza im dać, bo biedni*“; drudzy zaś: »*zadługo lat służby mamy*“, to kraj: „*trzeba im zniżyć, bo to ciężka praca 5 godzin dziennie*“.

Inni znów podnoszą, że „drożyzna, nie można wyżyć, wódeczka, szampan i piwko zadrogie“, kraj: „trza im dać większą renumeracyę“. Ale co? „zamały jest personal urzędników, na co my się mamy tak męczyć?“ Przełożeni: „prawda. musimy postawić wniosek o pomnożenie urzędników“. Wkońcu: „my urzędnicy nie powinni płacić dodatków krajowych, powiatowych i gminnych“. Przełożeni: „racya, trzeba ich zwolnić, a nałożyś na podatek gruntowy i domowy, zgoda, zwalić to na chłopa!“

Tak, kochany bracie rolniku, gdy biurokrata podniesie głos na swoje zachcianki, wszystko dla niego gotowe, ale gdy chłop rolnik dotknięty klęską elementarną, na gruntach, lub bydle i trzodzie, błaga o pomoc i ratunek, aby z głodu nie zginął, to dla niego wszystko głuche. — A jeżeli udzielono jaką kwotę na ten cel, to z wielkim trudem i mozołem dostaje któryś szczęśliwy jakąś część, resztę pochłania biurokracya, tak, że dla chłopb nie warta skórka za wyprawę. — A że tak jest, to czytałem w gazecie, że jeden z posłów mówił to samo w Sejmie, że biurokracya więcej pochłania, jak materyał, lub praca robotnika kosztuje.

Słyszałem od różnych ludzi i miałem sam sposobność doświadczyć, że biurokracya dróg gminnych w powiecie więcej kosztuje, jak same drogi i mosty, i że w biurze drogowym jest największy nieład!

Proszę szanowną Redakcyę o umieszczenie w naszym „Związku“ co napisałem, to jest wszystko prawda, a jeśli są błędy, to proszę poprawić. Członek „Związku chłop.“

Wojtek z Grodziska.

Precz z karczmą!

Jeśli autonomia nie może się obejść bez karczmy, to precz z taką autonomią, byle precz z karczmą!

Jakiś paroch ruski podziękował bardzo Potoczkowi posłowi włościańskiemu, że wniósł interpelacyę do Wys. Rządu o zniesienie karczem po wsiach. Otóż cały kraj byłby bardzo wdzięczny przezacnemu Posłowi, żeby jedno największe złe zostało usunione, które jest przyczyną największych nieszczęść, zbrodni, demoralizacyi i zubożenia ludu! Zaprawdę trzeba się dziwić tym wszystkim przyjaciołom ludu, którzy o różne prawa ludu się starają, a tego największego złego nie starali się dotąd usunąć od ludu.

Kto tylko zna nasz kraj, kto tylko miał możność przejść się po naszych wsiach we wschodniej i zachodniej części kraju, a jeszcze lepiej, kto żyje wraz z ludem, patrzy się na to wszystko, jakie spustoszenia materyalne i moralne sprawiła i sprawia pomiędzy ludem ta nieszczęsna karczma, ten nieraz pomyśli: czy to już niema sposobu na usunięcie tego najgorszego złego od ludu, które jest najgorszą plagą po pańszczyźnie! Proszę was, co jest przyczyną tylu zbrodni, chorób cielesnych i umysłowych? co przyczyną idyotyzmu (głupoty), przygnębienia umysłowego, długów, zniszczenia gospodarstw, zniszczenia rzemiosł? Wszystkiemu winno po największej części opilstwo, karczma!

Ja, który to piszę, znam jednę wioskę, grunta liche nie dają potrzebnego wyżywienia, lud zmuszony szukać zarobku; ci, co mają bydło pociągowe, najczęściej zarobkują, wożąc szuter na drogi, wożąc drzewo do miasta. i co? po drodze w 7 kilometrach mają cztery karczmy. no i co? czyli zarobią co? nic, jeszcze grunta posprzedali, długów narobili po uszy, każdy ledwo dycha, a przez co? przez wódkę i karczmę! Jedzie prawie co dnia z tym szutrem lub drzewem do miasta, czasem zimno, czasem znużony, karczem cztery po drodze, trzeba wleźć pokrzepić się raz, drugi, trzeci, i tak wtrąca się w nałóg, już potem nie zważa na żonę, na dzieci, na gospodarstwo, aby tylko jechać i wódki się napić. Czy co zarobi, nigdy ten zarobek nie wystarczy, nawet już na wódkę. Styra wóz, konia, gospodarstwo opuści, zmarnieje wszystko, jeszcze na dobitek narobi długu za wódkę i potem sprzedaje grunt po kawałku, aż onego nie stanie, i dzieci i żona w największej nędzy, sam idzie służyć, a gdzie? do żyda!

Strach człowieka myślącego ogarnia, co tu w mojej okolicy gruntów przeszło w obce ręce, a ile rodzin zmarniało, ile gospodarstw zniszczało w jednej wsi za mojej pamięci, a ile ledwo dycha! Wszystko przez tę nieszczęsną karczmę! Nic nie pomogą nawoływania księży, bractwa wstrzemięźliwości, ustawy na ścianach wyszynku.... pokąd się złego nie usunie! Gdyby nie było tych czterech karczem na drodze, o których wyżej wspomniałem, nie byłoby sposobności do pijatyki! Gdyby ich nie było, choćby tam niejednemu czasem zimno dokuczyło, lub był znużo-

ny, toby się śpieszył do domu, zagrzał ciepłą strawą, wypoczął i jął gospodarstwa — a tu... karczmy na drodze, wstąpi, zachmieli głowę raz, drugi, dziesiąty, już po nim! staje się pijakiem, nałogowcem — już złego całe życie nie przełamie! Czyli z takich ludzi ma kraj pożytek? czy gmina dobrego obywatela? rodzina ojca? Wszędzie on już tylko zawadyakiem, nicponiem. Urzędy gminne, sądy, kryminały tylko mają z takim do czynności, kraj niepoliczone koszta...

Jużby raz posłowie nasi powinni położyć koniec temu złemu, które gorsze od wszystkich nieszczęść elementarnych, niszczy, grasuje całe familie, wsie i cały kraj! Tu trzeba położyć tamę złemu, przez wyrugowanie tych karczem, miejsc największego złego, tego punktu zbornego wszystkich zgorszeń, nieszczęść, złodziejstwa, zdzierstwa, lichwy, opilstwa, demoralizacyi i ktoby tam wyliczył to wszystko złe!

Dawniej, gdy była propinacya dworska, stawiano, budowano, rozszerzano karczmy, aby był dochód, nie zważano na demoralizacyę ludu, aby tylko był dochód intratny, któryby zastąpił pańszczyznę, a lud zubożały robił na półdarmo. Dziś, kiedy wzięta propinacya na kraj, czyż kraj ma ze zniszczenia ludu ciągnąć dochody? Toby była najgorsza nasza krajowa gospodarka! Kraj powinien jak najspieszniej to złe usunąć, aby lud umoralnić, podnieść materyalnie, a tego przeszkodą największą karczmy! Niech tam mówią co chcą, kto tylko szczery przyjaciel ludu, bez obłudy, ten na pierwszem miejscu stawia to złe do wykorzenienia, jak to czyni szan. poseł Potoczek. On trafia w samo tętno złego. Gdybym był prorokiem Jeremiaszem, tobym w oczach wszystkich posłów rozbił garnek z popiołem, a wskazując, jak wiatr niesie tym kurzem pyłu, wołałbym: patrzcie, oto tak karczmy, wódka, niszczą nasz lud. Mówią: skąd kraj weźmie dochodów? Tak mi mówił jeden z posłów, gdy zacząłem przedstawiać usunięcie karczem. Przebój! Jak to? dokąd tego strasznego wroga ludzkości naszej będziecie podpierać? Jeśli autonomia do swego życia tego piekielnego wynalazku potrzebuje, to precz z autonomią, byle precz z karczmą!

Franciszek Magryś.

DO LUDU Z POD STRZECHY.

Wstańcie o bracia, pod strzechą uśpieni.
Co w śnie letargu jeszcze zostajecie —
Słońce dla drugich już wysoko weszło —
Narody inne budzą się na świecie.

Narody znane, narody nieznane
Dążą do celu: oświaty, wolności —
Tylko Polacy, nic nie osiągliśmy,
Ciągle dźwigamy kajdany ciemności.

To złe zrobiła niezgoda klasowa —
Pycha u możnych, ciemnota u ludu.
I w biedzie ciągle zostawać będziemy,
Jeśli (jak dotąd) czekać będziem cudu.

Jeżeli chcemy dobić się wolności,
Oświaty, chleba, lepszej pomyślności, —
Trzeba pracować silnie nad narodem
I ręce sobie podać do jedności.

Wieki minione to nas nauczyły:
Jeżeli chcemy dzielnym być narodem —
To my wieśniacy, dzisiaj zapomniani,
Świecić musimy, i pójść musim przodem...

Oświaty tylko, zgody u narodu
I... na łaski się nie spuszczać niczyje!
Wtedy to zejdzie słonko pomyślności,
My się ockniemy i Polska ożyje!

M. Tworek.

BIEDA U LUDU.

W czasie tego roku, tak niekorzystnego dla rolnika, gdzie rok obecny zupełnie nie dopisał w plonach, nędza grozi ludowi w całej pełni. Nasz powiat pilzneński także wiele ucierpiał od klęsk elementarnych, które licznie Bóg zsyłał na głowę biednego ludu. W okolicach nad brzegiem Wisłoki lud wiele ucierpiał od wody zalewu, nawet małe potoczki wiele szkód ludowi uczyniły. W wielu wioskach grad pomarszczył plony. Do tego jeszcze ziemniaki się nie urodziły. Kapusta prawie nigdzie. A jak tych dwóch rzeczy brakuje ludowi, to już przednowek. Inne plony, jak: żyto, pszenica, jęczmień i owies tak były nieplenne, że połowy tego, co w inne lata nie było. Do tego jeszcze zaraza bydła się przyłączyła. Niektóre wioski po kilka tygodni nie mogły bydląt swoich na targ wypędzać. To też nędza u ludu jeszcze w jesieni się objawiała, a teraz jeszcze bardziej czuć się daje. Brak pożywienia ludowi, brak paszy dla bydła. Toteż zamorskie kraje bardziej lud nęcą, niż kiedykolwiek, bo lud na swojej ziemi nie ma chleba. Gdy bo przyjdą wybory, czy Sejmu, czy Rady państwa, ej, to panowie kręcą się koło chłopa. Pisma konserwatywne wszystko wiedzą, co się dzieje. Ale teraz, co ludowi zdałaby się pomoc, to niema, ani pana, ani konserwatywnego dziennikarza. Ciekawym, co też wys. Rząd nam dopomoże? czy też zaczeka z podatkami tym, którzy nie będą mogli go zapłacić? Tu spodziewamy się opieki. Nami tak się opiekują, tak bardzo nas kochają, że w czasie wyborów, to kompanię wojska posłali nam na pomoc. I wojsko patrzyło się zdaleka, jak lud spokojny: potulny jest tutaj.

M. Tworek.

Ustawa drogowa

z dnia 5. lipca 1897. (dz. u. kr. Nr. 43).

weszła w życie z dniem 1. stycznia 1898. i odtąd obowiązuje.

Podajemy do wiadomości Czytelnikom naszym niektóre §§. (paragrafy).

§. 4. Drogami gminnemi I. klasy są te drogi, które na wniosek Wydziału powiatowego uzna Wydział krajowy za drogi gminne I. klasy: przy udziale zasiłku z funduszu krajowego zbudowane zostały, lub budowane być mają.

§. 5. Drogami gminnemi II. klasy są drogi, istniejące w granicach gminy i obszaru dworskiego, do publicznego użytku przeznaczone, a nie są ani drogami krajowemi, ani powiatowemi, ani dojazdami kolejowemi, oraz te, które za drogi gminne II. klasy uznane będą przez Radę gminną za porozumieniem z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Wydziału powiatowego.

§. 7. Przed założeniem lub przebudowaniem jakiejkolwiek drogi *publicznej*, należy przeprowadzić rokowania ze stronami interesowanemi co do konkurencyi dobrowolnej, a nadto uzyskać przyzwolenie właściwych władz co do względów politycznych i wojskowych. jeżeli idzie o drogę krajową, powiatową lub gminną I. klasy (§. 6. Regulaminu drogowego). Przed założeniem nowej drogi publicznej, jak niemniej przed uznaniem istniejącej drogi za krajową, powiatową. lub gminną, przeprowadzić ma Wydział krajowy co do dróg krajowych rokowania ze stronami *interesowanemi* (bez względu na granicę osad i powiatów), jak n. p. z gminami, obszarami dworskiemi, korporacyami, z właścicielami kamieniołomów, wszelkiego rodzaju fabryk, kopalń, z eksploatorami lasów, z przedsiębiorcami dostawy materyałów budowlanych itp. osobami fizycznemi lub moralnemi, które z drogi korzystać mają i starać się uzyskać od nich pisemne, prawnie obowiązujące deklaracye co dodatków dobrowolnych na rzecz budowy i przyszłego utrzymania drogi projektowanej (§. 7. ust. drog.) Datki te mogą być przyjęto w pieniądzach lub naturze. Przedewszystkiem starać się należy o uzyskanie ofiar w gruntach i materyałach, dla projektowanej drogi potrzebnych. Taka pertraktacya ze stronami interesowanymi winna być przeprowadzoną, zanim powzięte będzie postanowienie co do przełożenia, przebudowania, sprostowania lub zmiany kierunku, istniejącej drogi publicznej.

Założenie lub połączone z przełożeniem przebudowanie drogi krajowej, powiatowej lub gminnej I. klasy winno nadto poprzedzić przyzwolenie władz ze względów politycznych i wojskowych. o które udać się należy do władzy politycznej.

Pierwszeństwo budowy przy równych zresztą warunkach przysłuża tym drogom, dla których ofiarność stron interesowanych okaże się największą.

§. 8. Własność nieruchoma, stale lub czasowo potrzebna. w celu budowy i utrzymania drogi publicznej, a względnie jej założenia, rozszerzenia, przełożenia, przebudowania, odwodnienia, ochrony itp. może być nabytą w drodze wywłaszczenia według istniejących ustaw i przepisów — (jeżeli nie nastąpi ugoda).

§. 16. Prestacye na rzecz dróg gminnych (I i II. kl.) wymierza się w sposób następujący: 1) Od każdej rodziny względnie partyi, prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie lub na obszarze dworskim, odrabiać należy rocznie dwa dni piesze. 2) W razie kosztowniejszej budowy lub rekonstrukcyi drogi gminnej, służy Radzie powiatowej prawo nałożenia na kontrybuentów odnośnej miejscowości obowiązku uiszczenia prestacyi nadzwyczajnej w granicach zwykłego wymiaru rocznego, aż do ukończenia budowy drogi. Od uchwały, nakładającej prestacyę nadzwyczajną, odwołać się można do Wydziału krajowego w sposób przepisany ustawą o reprezentacyi powiatowej.

(§. 34. Regulamin drogowy, ustęp drugi, brzmi: Uchwała Rady powiatowej, nakładająca prestacyę nadzwyczajną, winna być ogłoszoną w odnośnych miejscowościach przynajmniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem roku).

§. 17. Za podstawę do obliczenia prestacyi rocznej (§. 16.) służyć będą spisy rodzin względnie partyi. Spisy takie układane będą pod kontrolą Wydziału powiatowego, przez miejscowy zarząd drogowy (§. 38.) co lat trzy według stanu, jaki się znajdował w gminie i na obszarze dworskim dnia 31. grudnia.

§. 18. Każdy obowiązany do prestacyi w robocie (§. 16.) może się od niej wykupić *do końca lutego* każdego roku, spłatą jej wartości na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową (§. 36. ust. 4.)

§. 24. Regulaminu drogowego, w ustępie trzecim brzmi: Jeżeli miejscowy zarząd drogowy (wójt) o cenach ustanowionych na nowy okres nie zostanie zawiadomiony najdalej do końca stycznia, kontrybuenci mają prawo wykupienia się w czasie oznaczonym (§§. 24 i 29. regul.) na podstawie cen dotychczas obowiązujących.

Instrukcya wydana przez Wydział krajowy, po myśli §. 35. ustawy z 5. lipca 1897. (Nro 43. Dz. ust. i rozp. kraj.) opiewa jak następuje:

§. 4. Każdemu z obowiązanych do prestacyi, po jej wykupieniu, lub należytem odrobieniu, albo spłaceniu, winien zarząd drogowy wydać z mocy §. 30. regul. drogow. *pokwitowanie* (kwitek), wycięte z kwitaryusza sznurowego.

Przy wypełnieniu kwitu należy *przestrzegać*, ażeby potwierdzenie wykupionej, albo odrobionej, albo też spłaconej prestacyi było zaznaczonem równocześnie w obu częściach kwitaryusza i przy tymże samym kontrybuencie wpisie obowiązanych do prestacyi.

Jeżeli kontrybuent odrobił prestacyę w naturze, należy w obu częściach kwitaryusza wymienić drogę, na której prestacya ta odrobioną została, a to dla ułatwienia ewidencyi, ile użytych prestacyi.

Pokwitowanie wydane przez zarząd drogowy, stanowi dowód należycie uiszczonej prestacyi w naturze lub pieniądzach, a za rzetelność tegoż pokwitowania odpowiadają członkowie zarządu.

Powyższy kwitaryusz sznurowy, z którego mają być wydawane pokwitowania, winien być oprawiony i udzielony Wydziałowi powiatowemu do przeszycia sznurkiem, którego końce mają być opieczętowane pieczęcią Wydziału powiatowego, a następnie przy tejże pieczęci winien być zamieszczony podpis Prezesa Rady powiatowej, lub jego zastępcy.

§. 5. Zarząd drogowy uzyskaną gotówkę z wykupna prestacyi *bieżącego roku*, winien przesłać Wydziałowi powiatowemu wraz z imiennym wykazem tych kontrybuentów, którzy tę prestacyę wykupili. Tak samo obowiązany jest zarząd drogowy, przesyłać Wydziałowi powiatowemu najdalej do 15. marca każdego następnego roku spłaconą prestacyę drogową.

§. 6. Na podstawie spisu obowiązanych do prestacyi, winien zarząd drogowy pod osobistą odpowiedzialnością członków Zarządu, przedkładać Wydziałowi powiatowemu po upływie roku najdalej do 15. marca imienny wykaz tych kontrybuentów, którym należytość za nieuiszczoną prestacyę w naturze, lub gotówce ma być odpisaną, względnie od których władza polityczna rzeczone należytości ma ściągnąć.

A więc, według przytoczonych powyż paragrafów, nikt nie jest obowiązany więcej robić przy drogach, już w tym roku i na przyszłość, *tylko dwa dni*, a jeżeli kto chce spłacić te dwa dni, to mu wolno, podług ceny, jaka jest ustanowiona przez Radę powiatową. W powiecie sądeckim cena dnia jest ustanowiona po 30 i 25 ct. za dzień.

Zaś Panom wójtom nie wolno ze spłat prestacyi wydawać pieniędzy, ani lustratorom (drogomistrzom), ani dróżnikom, ale zebrane pieniądze, za prestacye spłacone, ma wójt oddać kasyerowi w Wydziale powiatowym i żądać pokwitowania. Ci zaś, co spłacają prestacye, mają żądać od wójta kwitu, że spłacili, a komu innemu nie wolno pieniędzy oddawać, tylko wójtowi w gminie.

Wójcia, czyli Zarządy dróg, powinni zażądać od Wydziału powiatowego potrzebnych druków drogowych, t. j. spisu i kwitaryuszy do prowadzenia manipulacyi (za zwrotem kosztów.) Dalsze wyjaśnienia na żądanie będziemy udzielać czytelnikom. *(Redakcya Związku).*

Echa posejmowe.

Cienienie przez lasy.

Szanowny Panie pośle Potoczku! My, niżej podpisani, wyczytaliśmy ze „Związku chłopskiego“, iż Szanowny Pan przemawia w sprawie zniżenia podatku od gruntów, narażonych na szkodliwy wpływ sąsiednich lasów.

Więc my się udajemy z wielką prośbą do Szanown. Posła, ażeby i na nas pamiętał, nad tak nieszczęśliwymi ludźmi, bo nie dosyć na tem, że mamy szkody od cienia lasowego, to jeszcze nas tak obsadzili młodą smreczyną, od granicznego pola tylko 1 metr..., a jak się to kiedy rozrośnie, to nie wiadomo, co na tem gruncie rodzić się będzie!

Otóż jest odpowiedź dla p. Komisarza rządowego, który twierdził, że komisye szacunkowe uwzględniły położenie gruntów i grunta w pobliżu lasów niżej szacowały. Co najczęściej nie było. A choćby było, to nie uwzględnia zmian i wpływu wzrostu lasów.

Jedynem rozumnem i słusznem załatwieniem sprawy jest ustanowienie pewnych przestrzeni między lasami a cudzymi polami, albowiem lasy naruszają spokojne używanie roli.

Takie prawo ochrania właściciela lasu wobec drugiego właściciela lasu, takie prawo ochrania właściciela parceli wobec budowli — takie prawo powinno ochraniać rolnika wobec lasu. Red.

Przeto upraszamy WPana o wniesienie naszego zażalenia do Wys. Sejmu, abyśmy z naszego zażalenia mogli przynajmniej doznać ulgi w podatkach.

Łęki. pow. Frysztak, star. Strzyżów, d. 10/3. 1898.

Franciszek Makara, Franciszek Dziek, Antoni Ciępa, Feliks Syrek, Mateusz Tabak, Marya Tutko.

OD REDAKCYI. Sprawa ta już nie może obecnie być poruszoną w Sejmie, nadto jak wyżej wspomnieliśmy, p. Komisarz rządowy w Sejmie odpowiedział p. Potoczkowi, że rząd nie może zniżyć podatków z gruntów przylasowych, bo powiada. że one już teraz zą *niższe od innych(!)* Wy możecie coś o tem powiedzieć. A co macie powiedzieć, to nam donieście.

Co teraz czynić należy? Należy udać się do Rady państwa, gdzie właściwa ta sprawa należy, z następującą krótką petycyą na ręce posłów:

Wysoka Rado państwa! My, niżej podpisani jesteśmy w wykonaniu rolnictwa poszkodowani przez sąsiedztwo lasów, które swojem cieniem i głuszeniem wpływają szkodliwie tak na jakość, jak i na ilość plonów, a nie znajdujemy ochrony w ustawodawstwie, ani przy wzroście, ani nawet przy zakładaniu lasów. Właściciel parceli ma ochronę, gdy sąsiad jego zamierza postawić jaką budowę właściciel lasu ma ochronę, gdy właściciel (sąsiad) chce wyrąbać na swojem sąsiednią swoją parcelę lasu — tylko rolnik nie ma ochrony.

Upraszamy przeto o uchwalenie odpowiedniej ochrony dla ról sąsiadujących z lasami, osobną ustawą, albo nowelą do ustawy o zaokrągleniu granic lasowych (Ustawa z 7. czerwca 1888. Dz. ust. państ. nro 93), aby 1) przy nowo założyć się mających lasach pozostawiona była wolna przestrzeń od sąsiedniego gruntu rolnego w odpowiedniej szerokości, 2) aby obecnie istniejące lasy były w drodze obowiązku w ten sposób zaokrąglone, aby wyciętą była wolna przestrzeń od sąsiedniego gruntu rolnego w odpowiedniej szerokości, 3) aby w jednym i drugim wypadku przestrzeń ta była zaintabulowana, jako przestrzeń lasowa, do lasu należąca, ale ze względu na sąsiednią ol ę rolę bezleśną, 4) wreszcie, aby dopóki to się nie stanie, podatki z ról przyleśnych zniżono do połowy. *Podp. i piecz.*

Wdzięczne echo na zgubę nor karczemnych.

Czytając gazetkę „Związek chłopski“ dowiedziałem się, iż Pan stawiał wniosek w Sejmie, ażeby szynkarzem

nie był inny człowiek, jak tylko człowiek wyznania katolik, trzeźwy, moralny i któryby się wykazał świadectwem moralności tej gminy, w której zamierza być szynkarzem, a potwierdzonym przez duszpasterza tej parafii. Ta wiadomość rozeszła się jak błyskawica na całym naszym podhalu, i każdy wierny katolik i wszyscy Wbni nasi Duszpasterze uważają za osobliwy dar od Najwyższego Stwórcy i łaskę Ducha św., iż Pana natchnął taką wspaniałą myślą postawienia takiego wniosku, bo to jest jedyny środek w teraźniejszych czasach, gdzie wszelkie zepsucie, bluźnierstwa przeciw Panu Bogu i władzom duchownym i świeckim, nieposłuszeństwo czeladzi przeciw gospodarzom, nieposłuszeństwo dzieci przeciw rodzicom, wszelka rozwiązłość, niemoralność, słowem wszystko złe i kradzieże, to wszystko gnieździ się w szynkach, przez szynkarzy niemoralnych i zepsutych prowadzonych, i stamtąd wylęga się i rozłazi wszystko złe i zatruwa uczciwym obywatelom gmin dobrą sławę i mienie, a nawet i życie.

I wznosimy modły do Pana Zastępów, aby Pan Bóg wspierał Pana swą łaską, żeby Pan nie upadł w swem postanowieniu, lecz starał się postawiony wniosek o szynkach i szynkarzach do skutku doprowadzić.

Wojciech Kamiński, wójt Szaflar.

Teraz na was kolej Bracia, piszcie petycye do Rady państwa o zniesienie propinacyi, a o zaprowadzenie monopolu wódczanego, i posyłajcie na ręce waszych posłów. Szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a otworzą wam, ale pukajcie bez ustanku, wołajcie i krzyczcie, a krzyczcie całą siłą i całą masą.

Treść petycyi wystarczy taka:

Wysoka Rado Państwa! Prosimy o zniesienie propinacyi, a ustanowienie monopolu wódczanego.

. . . . dnia . . . . Podpisy.

ROZMAITOŚCI.

„Jedność“ śląska. Jak u nas w Galicyi, tak i na Śląsku odzywają się głosy do zjednoczenia się wszystkich obozów ludu polskiego, aby w jedności skuteczniejszą rozpocząć pracę przeciw *niemieckim panom* i gnębicielom ludu polskiego na Śląsku. W tym celu pracuje Towarzystwo *„Jedność“* z gazetą: *„Głos ludu śląskiego“*.

P. Jan Myjak. 50 rocznica przypada na 4. grudnia b. r. Około tego czasu będzie wiersz umieszczony.

Zbliżenie dziennikarzy słowiańskich. Komitet dziennikarstwa czeskiego w Pradze rozesłał zaproszenia do dziennikarzy polskich, ruskich, chorwackich... na wspólny zjazd do Pragi w maju lub czerwcu, celem wspólnego porozumienia w sprawach wspólnej obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Myśl bardzo dobra.

Rada miasta Wiednia przesłała Ojcu św. życzenia z powodu Jego jubileuszu.

Lueger burmistrz wiedeński i naczelnik stronnictwa chrześcijańsko-społecz., otrzymał wys. order od Papieża.

Organ watykański gazeta *„Osserwatore Romano“* zamieściły kilka artykułów w duchu chrześcijańsko-społecznym. Zrobiło to wielkie wrażenie. Wiadomo bowiem, że ten organ otrzymuje wskazówki od kardynała Rampolli, a kardynał ten prowadzi politykę papieską, niby minister.

Zresztą jest rzeczą skądinąd wiadomą, że kardynał Rampolla sprzyja tym stronnictwom, które walczą pod sztandarem encykliki *Rerum novarum*, celem poprawy doli klas pracujących.

Organ watykański wystąpił także *przeciw żydom*, albowiem oni to są, którzy psują chrześcijan i w pierwszych szeregach walczą przeciw Kościołowi katolickiemu.

We Włoszech, podobnie jak w Austryi, gazety (zwłaszcza niemieckie) to wszystko w rękach żydów. Masoni włoscy, zacięty a możny wróg katolicyzmu, to przeważnie żydzi.

Wojna Hiszpanii z Ameryką kto wie, czy nie wybuchnie. Starają się skłonić Ojca św. by strony pojednał.

Z Chinami krucho. Między Anglią i Rosyą jest naprężenie, bo Anglia niechętnie patrzy, że Rosya w Chinach zadużo gospodaruje, chciałaby sama. Trancuzi też chcą coś zyskać dla siebie. Niemcy już sobie zabrały kawałeczek. Niby to rozbiór Chin. Czy wojny z tego nie będzie, kto to zgadnie. Japonia, jako sąsiadka najbliższa, też niechętnie patrzy, że dalsi a możni sąsiedzi zabierają spadek, do którego sobie rości prawo, jako najbliższa krewna. A Chiny są bezwładne.

Z Czermny. *„Do czego to oświata prowadzi“*. Dziesięć lat temu, jak wioska Czermna dostała nauczyciela, bo przedtem była tylko szkoła parafialna i uczył organista. Nauczyciel P. Orłowski jest człowiek bardzo dobry, dbający o dobro i oświatę ludzi, za jego staraniem założone zostało Kółko rolnicze i Czytelnia, a więc tak starsi jak i młodzież czci go i szanuje, a pierwsi jego uczniowie (chociaż są już urlopnikami), nie zapominają także o swym P. Nauczycielu, i.. zamiast iść do karczmy, chętnie schodzą się do szkoły i uczą się śpiewu i pieśni nabożnych.

Tego roku młodzież szkolna przedstawiała *Jasełka* Bożego Narodzenia, za staraniem Ks. katechety i P. nauczyciela, a z zebranych pieniędzy sprawili dla 30 dzieci ubogich rodziców przyodziew, a niektórym i buty.

W zapusty także przedstawiali uczniowie *„Bitwę Kościuszki pod Racławicami“*, którą bardzo świetnie została odegraną. Dzięki staraniom P. Nauczyciela zebrało się wiele osób, a pośród nich także wiele inteligencyi, jako to: Pan Brykczyński ze Święcan i wiele księży i nauczycieli. Po Bitwie przedstawiano teatrzyk: „Chłopów arystokratów“ i »Błażka opętanego“, czemu tak szlachta jak i wieśniacy dziwują się, że „chłopek“ potrafi coś dokazać i pokazać na podziw, nie tak, jak dawniej. Dlatego też ja, pałając chęcią czci i podziękowania dla swego P. Nauczyciela, z wielką radością piszę te parę słów: Takich nauczycieli jak P. Orłowski, daj nam Boże jak najwięcej!

Jeden z grających *J. P.*

Co to za równość?! Precz z osobnym podatkiem gruntowym! Chłop i wogóle rolnictwo płaci podatek gruntowy i od tego podatku, choćby najniższego, płaci dodatek krajowy. Ci, co nie mają gruntu, a mają dochód niższy od 600 złr., wolni są od dodatku krajowego. Ten, co nie ma tylko ten jeden warsztat, który się nazywa kawałkiem gruntu, co wystawiony jest na wszystkie szkody elementarne, każdej chwili niepewny swego dochodu i plonów swej pracy, dlatego, że się nazywa gruntem, musi płacić podatek i dodatek od dodatku, choćby miał jeść bez soli, a ci, co mają pewny dochód; czy to z zawodu, urzędu, czy rzemiosła, uwolnieni są do 600 zł. całkiem od podatku. Jemu nie wybije grad, woda nie zabierze, słota nie zniszczy, mróz nie zmrozi, i wolny jest.

Co to za porządek! Precz z osobnym podatkiem gruntowym! Niech będzie jeden podatek od dochodu, i niech każdy coś płaci, a wtedy nie będziecie szukać dochodów propinacyjnych!

Jak długo zachowują zdolność kiełkowania niektóre rośliny. Te próby przez zdolnych badaczy przyrody pokazały się tak: proso, owies 2 lata, jęczmień, rzepak, cebula, ziarnka z jabłek i gruszek 3—4 lat, pszenica, żyto, kukurydza 4—5 lat, len 5—6 lat, buraki i ogórki 6—7 l.

Jędrzej Czarnik. Poczekamy do lepszych czasów.

Złodziej w kościele. Dnia 7. marca 1898 r. o godzinie 5 wieczór, zakradł się jakiś złoczyńca do kościoła czudeckiego, a oderwawszy zamek od chóru, dostał się na chór. Oderznął powróz od dzwonu z chóru i spuścił się do kościoła, zabrał z dwóch skarbonek pieniądze, a oderwawszy od drzwi wchodowych wielkich kłódkę, w czasie, kiedy kościelny dzwonił na pacierze, umknął bez śladu.

Pilnujcie kościołów! *Jędrzej Czarnik.*

Głos o powszechnem głosowaniu. Projekt powszechnego głosowania, podany przez gazetki ks. Stojałowskiego, nie podoba mi się. Ja w tem nie widzę nic dobrego, bo gdyby to miało nastąpić, to tu niema co robić, zważywszy, że pełnoletni syn, albo służący parobek gospodarza, mieliby stanąć do urny wyborczej, a gospodarz, ten największy czynnik, na którego wszystkie ciężary spadają, państwowe, krajowe i domowe, byłby z nimi za panie brat, co więcej, cały wynik wyborów zależałby od tych młodzików, którzy idąc na wybory, połączyliby się ze dworu z fornalami, wolarzami, przez agitacye pejsatych agitatorów, którychby było jak grzybów po deszczu, i panami wyborów byliby właściciele pejsaci, a pełnoletni korzystając z przysługującego im prawa głosowania, wracaliby na trzeci dzień, albo na czwarty z wyborów z porozbijanymi nosami, zapuchniętemi oczami, z dziurami w głowie.

Mamy tysiące dowodów, naprzykład asenterunek, których się odstawia do poboru wojskowego pod odpowiedzialnością wójta, albo radnego, co oni wtenczas wybrajają? a cóż dopiero w czasie wyborów! Nie miałby im nikt nic do powiedzenia, bo oni są pełnoletni, mają prawo głosowania.

Proszę szanownej Red. i wszystkich członków „Związku chłopskiego“, aby się nad tem dobrze zastanowili.

Fr.... z pod Kraizowa, pow. bialski.

Żyd ajentem asekuracyjnym. W Podegrodziu jest ajencya ubezpieczeń „Slavia“ w Pradze. Jest to dosyć przystępna firma i kilku chłopów dało się w niej asekurować od ognia. Ajentem tej firmy jest żyd, szynkarz w Podegrodziu, i zato dobrze mu jest chłopów do niej werbować. Ktoby wiedział, prosimy o objaśnienie, czy firma ta jest pewna, lub nie.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*

Dodatek do Nru 10.

»ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO«

z dnia 1. kwietnia 1898.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Czytelników o przysyłanie zaległej prenumeraty za pismo „Związek chłopski“. Jeżeli Czytelnicy nie możecie się zdobyć na przysłanie rocznej prenumeraty, to prosimy o nadsyłanie półrocznej.

Zmartwychwstanie Pańskie.

»Chrystus zmartwychwstał» ! Radosna wieść obiega kraj świata: „Chrystus zmartwychwstał!“ Serce każdego napełnione jest radością, bo... Chrystus zmartwychwstał. Zstąpił na ziemię i żył w ubóstwie, jak i my, — cierpiał i umarł gorzej jak my, — ale zaparł się Siebie i ukochał rodzaj ludzki dla chwały Ojca Niebieskiego więcej niż my. Nam zostawił przykład i drogę, która prowadzi do zmartwychwstania.

„A oznajmuję wam bracia (pisze Paweł św.), iż „Chrystus umarł za grzechy nasze, według pisma; a iż „pogrzebion jest, iż też powstał z martwych trzeciego „dnia, według pisma; a iż widziany jest od Cephy (św. „Piotra), a potem jedenaściom; potem był widziany więcej, niźli od piąci set braciej wespółek: z których wiele „ich trwa aż dotąd, a niektórzy zasnęli; potem był widzian od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów; a na „końcu po wszystkich był widzian i odemnie“ — świadkiem św. Paweł, wszyscy Apostołowie i wszyscy wierni, którzy za to świadectwo życie dali, nam dla pewności:

„Chrystus zmartwychwstał,
„A nam przykład dał,
„Iż mamy zmartwychpowstać,
„Z Panem Bogiem królować“.

Zmartwychwstanie nasze. Zmartwychwstanie Pańskie jest głównym filarem wiary naszej świętej, i rękojmią pewności zmartwychwstania naszego, osobowego i... podstawą życia chrześcijańskiego.

Bo.. „jeśli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus „powstał z martwych (dowodzi św. Paweł), — »a jeśliż „Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie „nasze, próżna jest i wiara wasza — tedy i którzy zasną „w Chrystusie, poginęli«. A jeśli poginęli i nie powstaną, jesteśmy nędzniejsi od wszystkich ludzi, bo próżne jest cierpienie, próżne *zaparcie się nasze*, i próżna nadzieja przyszłego żywota, „próżna jest wiara nasza« — tak uczyli za czasów św. Pawła Sadmeusze, tak uczą dziś socyaliści.

„*Lecz.. Chrystus „zmartwychwstał!*“ (upewnia jeszcze raz święty Paweł), »tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą«—a więc niepróżna jest wiara nasza, nie stracone jest nasze życie „w Chrystusie“, w zaparciu się, w noszeniu Jego Krzyża, i w śmierci nawet!

Próżną jest raczej wiara niewiernych (o czem się przekonają po śmierci), próżny jest ich program „*społeczny*“, o czem się mogą przekonać jeszcze za życia.

Zmartwychwstanie społeczne, czyli powstanie narodów z upadku i szczęśliwy rozwój i postęp społeczności ludzkiej, zależy też od tej prawdy Chrystusowej: „zaparcia się samego siebie (jednostki), a zaparcie się siebie zależy od wiary w zmartwychwstanie — bo jeśli niema zmartwychwstania, próżne jest zaparcie się moje, a jeśli próżne jest poświęcenie moje, tedy zostaje tylko bydlęce używanie, a gdzie się rozpowszechni bydlęce tylko używanie, tam jest zbydlęcenie i upadek narodu. Taki jest koniec wszystkich narodów, które uwierzą w program *socyalny* bez wiary w zmartwychwstanie. To są nowi „Soduceusze“.

Upadek narodu gotują i te stronnictwa, których górne warstwy hołdują zasadom używania, a dolnym zostawiają wiarę w zaparcie się siebie. To są nowi „Faryzeusze“.

Zmartwychwstanie społeczne narodów polega na powszechnej wierze w zmartwychwstanie człowieka i jest nowym (społecznym) dowodem prawdy o zmartwychwstaniu, bo jeśli niema szczęścia społeczności tylko w tej wierze, to prawdziwą jest ta wiara, bo jest potrzebą ludzkości i jej rozwoju.

GŁOS Z LUDU.

Hej, bracia wieśniacy od Karpat do Wisły!
Opłakane czasy nad nami zawisły:
Jaka Galicya szeroka i długa,
W największym ucisku jest wieśniak od pługa.
Mamy w Sejmach dawno opiekunów mnóstwo,
Lecz do chatek naszych ciśnie się ubóstwo;
Za ubóstwem nędza, rozpacz, bójki, zbrodnie....
Kto temu nie wierzy, niech zbada dowodnie,
A zobaczy wkoło: sądy pomnożone,

Więzienia, kryminał, ludem zapełnione...
Po wioskach: krzyk, lament, wielki zgrzyt zniszczenia
Wieśniaków wychudłych, bez chleba, bez mienia.
Grunta potargane, jak z okrętu maszty,
Na których rozbitki bez strawy, omasty
Rozwiani po morzu w głos rzewny wołają:
„Ratujcie nas bracia przed śmiertelną falą!“
Tak dawno lud woła do Polaków braci:
„Upamiętajcie się, panowie magnaci,
„Wyście dziś we Wiedniu i Lwowie posłami,
„Lecz tam i włościanie są od nas posłami,
„By wam przedstawiali, co się z nami dzieje,
„Przez co chłop upada i w nędzy marnieje,
„Jak temu zaradzić, i jaką ustawą,
„By z wami radzili nad tak ważną sprawą“.
Wielmożni posłowie, Polacy magnaci,
Lud wiejski najmniejszej już chwili nie traci,
Co w Sejmach robicie, to dokładnie bada,
I o tem dokładnie objaśnia sąsiada,
I wdzięczny jest posłom, co za ludem głoszą,
Co interpelują, wnioski dobre wnoszą.
Lud wie, że w mniejszości uchwalić nie mogą,
Kiedy im Wielmoże podkładają nogą,
Ale przytem także stoi prawda święta,
Że złe człowiek dłużej sto razy pamięta.
Lud sobie zapisuje w swej pamięci posłów,
Co za wnioskiem ludu nie dawali głosów.
Myśląc, że w ten sposób poszczycą się cudem,
Że potem szeroko rozgłoszą przed ludem,
By lud ten przekonać, że posłowie chłopi
W Sejmach nic nie radzą, tem się lud zakropi,
Na drugie wybory grunt gotowy będzie,
Agitator pański do ludu przyjedzie.
I powie ludowi, z kieszeni coś wyjmie:
„Czy chcecie mnie, chłopy, jeszcze chłopów w Sejmie?
„Nie bądźcież tak głupi, moi chłopi mili!
„Mieliście tam chłopów i cóż wam zrobili?
„Tyle.. tyle.. złego, ale nic dobrego —
„Wybierzcież więc teraz tamtego hrabiego,
„To jest człowiek dobry od duszy, od ciała,
„Czego zażądacie, to wam w Sejmach zdziała,
„On was zaopatrzy w srebrne, w złote kruszce,
„Jak Mojżesz wywiedzie z galicyjskie puszcze“.
Ale lud rozłoży swoje czarne księgi,
Swej trzydziestoletniej niewoli mitręgi,
Rzecze lizuniowi: „Zawrzej pysk, otwarcie!
„Twego dobrodzieja mamy już w swej karcie,
„On już to przyrzekał i był posłem naszym,
„Przed wyborem dawał cygara, kiełbasy,
„Lecz gdy posłem został poparty od ludu,
„Zrywał chłopskie wnioski, dokazywał cudu,
„Zdradzał swoich braci:
„Niech mu Bóg zapłaci....
„My mu to będziemy pamiętać na wieki,

Z powieści Henryka Sienkiewicza:

„KRZYŻACY“.

(Ciąg dalszy).

Mazurskie śpiewki.

Księżna miłowała nad wszystko świeckie pieśni, i gdy zakonnik wyszedł, zawołała:

— Hej, Danusia! Danusia! wyleźno na ławkę i owesel nam serce tą samą pieśnią, którą w Zatorze śpiewałaś!

Danusia na głowie miała wianeczek, włosy puszczone po ramionach, suknię niebieską i czerwone trzewiczki. Stojąc na ławie, wzięła przed się lutnię, podniosła do góry głowę, jak ptak, który chce śpiewać i przymknąwszy oczęta, poczęła srebrnym głosikiem:

Gdybym ci ja miała
Skrzydełeczka jak gąska,
Poleciałaby ja
Za Jaśkiem do Śląska.

Rybałci (muzykanci) zawtórowali jej zaraz, jeden na gęślikach, drugi na dużej lutni, a dzieweczka śpiewała dalej głosem cieniuchnym, jak śpiewanie ptaków w lesie na wiosnę:

Usiadłaby ci ja
Na śląskowskim płocie:
Przypatrz się Jasieńku
Ubogiej sierocie....

Młody Zbyszko z Bogdańca, który przywykłszy od dzieciństwa do wojny i srogich jej widoków, nigdy nic podobnego w życiu nie widział, trącił w ramię stojącego obok Mazura i zapytał:

— Co to za jedna?

— To jest dzieweczka z dworu księżny, i księżna niczyich pieśni tak chciwie nie słucha.

— Nie dziwno mi to. Myślałem, że zgoła anioł i opatrzeć się nie mogę. Jakże ją wołają?

— Danusia. A jej ojciec jest możny Jurand ze Spychowa.

— Hej, nie widziały takiej ludzkie oczy!

— Miłują ją też wszyscy i za śpiewanie, i za urodę.

— A któren jej rycerz?

— Dyć to jeszcze dziecko... Dalszą rozmowę znów przerwał śpiew Danusi. Zbyszko patrzał z boku i zdumiewał się coraz bardziej...

Ród Danusin.

Zbyszko rozmawiając z dworzanami, dowiedział się: jako matka Danusi była możnego litewskiego rodu — ja-

„Nie chcemy już pańskiej fałszywej opieki:
„Doprowadzono nas nad przepaść zginienia,
„W sobie będziem szukać opieki, zbawienia“!

Węglówka. *Józef Weszka*, członek Rady pow. wielickiej.

Słuchajcie opiekunowie, co ludowi dolega!

1. **Paszporty.** My, biedny lud z okolicy Makowa, z Jordanowa, Rabki, Nowego Targu i t. d. prosimy, ażeby ten ciężar i nędzę od nas oddalić, to jest: Paszporty dla bydła do targu i targowe, choć o połowę, bo my przez to mamy wielką szkodę. Ma jeden 2 morgi gruntu, ma 2 krowy, ale jednę musi sprzedać, bo trzeba grunt obsiać, i ma wieść na jarmark, a nie ma 11 centów, a musi je dać i niema skąd wziąść.

Krowę ma, a centów nie ma, musi nie wieść krowy. Dowiaduje się żyd i jedzie do jego domu, i gani mu, i cygani, że bydło tanie i kupi za 30 złr. niejednę, ale cztery albo pięć krów i wiedzie do myta, dostanie paszporty i na jarmark wiedzie, i zarabia na jednej 5, albo 6 złr., com na swoje oczy widział, że się tak dzieje. Tak biedny lud żydzi handlarze oszukują. Tak kupują cielęta i świnie po domach. Co po jarmarkach? kiedy po domach handlarze kupują, a ludzi oszukują, bo niema za co paszportu kupić.

Drugi przykład: Roku 1897. jedna wdowa miała jednę krowę i cielę, chowała przez zimę do wiosny; ale wiosna była słotna, poszła na jarmark z cielęciem— idzie do wójta, prosi o paszport, ale już nie miał, bo wydał wszystkie. Wróciła się do domu — Idzie za dwa tygodnie do wójta, ale... wójt leży pijany i murknął: nie mam. Drugi chłop powiedział: „bo pieniądze przepił, a nie posłał po paszporty“.— I tak upłynęło 6 tygodni, niż cielę sprzedała, i zasiała grunt dopiero na 20. czerwca. Któż to był przyczyną? Paszport, że go nie mogła dostać. A teraz musiała sprzedać i krowę, bo się nie miała czem żywić sama i troje dzieci i nie ma nic. Takich przykładów bym wam nie wyliczył.

Na co trza 11 centów? Wójtowi 5 ct. za paszport, 3 ct. nadzorcy targowemu od widymowania, 3 albo 4 targowego, a w niektórych powiatach 5 centów. Takie zdzierstwa mamy biedny naród.

O Boże! jak też to miło było żyć w roku 1850, 1860 i 1870: nie było żadnych paszportów, ani targowników, i wszystko dobrze było, nic się nikomu nie robiło, a teraz zdzierstwa, co nam już trudno wytrzymać.

Co jeszcze najgorsze, że trzeba iść do wójta milę, przez wodę, a tu woda wielka, mostu niema, tylko kładki, a krowa po kładce nie pójdzie, albo lody, albo śniegi, nie można z bydlęciem do wójta dojść, to musi w domu za półdarmo sprzedać. A gdy dojdzie po paszport, a potem się wróci na jarmark, to już w południe, a może i popołudniu, kiedy się już jarmark kończy.

Może kto powie, że paszporty są potrzebne? To pierwszy wójt, bo on ma największy zysk, bo wiele paszportów wyda, za każdy 5 ct. weźmie, i ma za co pić wódkę.

Targowe. A targowe, to wybierają, jak się im podoba, od 3 do 10 ct. i od próżnego wozu, co zajedzie na jarmark, to 5 ct. dać musi, bo mu wezmą łańcuch od wozu. Takie zdzierstwa! A jeżeliby tego zdzierstwa nie można znieść, to można tablicę drukowaną przez Starostwo na rynku targowym wystawić, a na niej: wiele ma każdy od czego płacić.

Opilstwo. Przytaczam trochę o pijaństwie: aby jakim sposobem zmniejszyć pijaństwo najlepiejby było gorzelnie podatkiem obciążyć tak, żeby litr wódki wyszedł na 2 złr., możeby mniej pili, a lepiejby było na świecie, bo wódka wszystko złe sprawia. Gdy nastąpią wybory, wójta, który więcej daje popić, ten wójtem zostanie i potem mają wójta pijaka i zdziercę, bo jak z jaką sprawą, to mu trza zanieść wódki, to będzie sądził.

Upraszamy, my biedny naród bardzo pokornie, o zniesienie tego co napisane, jeżeli można, bo tego wyglądamy, jak dusze w czyścu poratowania. *Od Jordanowa.*

Słuchajcie opiekunowie, jak nędza zakradła się w ten lud. Nie zrozumiecie tego? Powiecie: drobiazgi, gdzie w takie rzeczy się wdawać; a ja wam powiem: oto jest miara nędzy. Wszystkie te rzeczy mogą być usunięte. Pierwsze dwie rzeczy należą do Starostwa, trzecia rzecz do ustawodawstwa.

---

ko z księżną Danutą z Litwy wyjechała — jako ją księżna za grabię Juranda ze Spychowa wydała — jako pięć roków temu zdrajcy Niemcy na dwór księcia z nienacka napadli, bez wypowiedzenia wojny i bez żadnej przyczyny, jako samego księcia, nie pomnąc ni na bojaźń Boską, ni na to, że od jego przodków wszystkie dobrodziejstwa na nich spadły, do niewoli zabrali — jako przy owym napadzie matkę Danusiną jeden Niemiec z pawiemi piórami na hełmie porwał i do siodła chciał przytroczyć, a ona mu w oczach na sznurze zbielała i zgasła — jako księżna od tej pory Danusię hoduje — jako ojciec Danusin często na dwór przyjeżdża i rad widzi, że mu się dziecko zdrowo w miłości książęcej chowa — jako ilekroć na Danusię spojrzy, tylekroć łzami się zalewa, nieboszczkę wspominając — jako zawsze wraca na Niemcach pomsty szukać za swoją krzywdę okrutną — i jako już siła Niemców za nią pomorzył.

A Zbyszkowi nabierało serce coraz większą miłością do Danusi, a zemstą do Niemców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy gminne i gromadzkie.

(Wybory rady gminnej w Mokrzysce).

Szanowna Redakcyo! Proszę do wiadomości podać, jaki to u nas wybór się odbywał, i jakich radnych powybierali.

Gmina Mokrzyska i przysiołki podzieliły się na dwa stronnictwa: jedno za sprawiedliwością, a drugie przeciw. Rozchodzi się właśnie najwięcej o *błonie*. Nie potrzebuję już tego opisywać, bom już opisał w nrze 24. z 1. września 1896.— Jedni chcą, żeby mieli wszyscy użytek z błonia, a drudzy: żeby tylko ci, co koło błonia mieszkają, a pierwsi żeby opłacali wszystkie podatki i dodatki od podatków, a tamci, żeby prawie zadarmo paśli.

Ale się im sztuka nie udała. Jak przyszło głosowanie z III, koła, to wybrali samych ze swego grona, bo Mokrzyska brała ich do spółki i głosy się porozrywały, a oni mieli kartki jednakie i wybrali swoich. Ale w II. i I. kole zwyciężyła Mokrzyska, bo widzieli, jak Buczanie głosowali, to się i Mokrzyska wzięła i wybrała swoich. Tak ich Bóg ukarał za pychę. Bo jeszcze ich mało było, a już sobie radzili, że urząd wybiera po swej stronie i wszystko przemieniają: zamiast od konia i krowy 2 ct., to 25 ct., a od gęsi zamiast 50 ct., to 3 ct., a wszystkie dodatki na grunta wewalić, bo onych by to mało bolało, bo mają mało gruntu, a chociażby i dał coś, to za to na błoniu będzie pasł darmo.

I jeszczebym się im tyle nie dziwił, żeby bronili swego dobrego, chociaż niesprawiedliwie, ale żeby wybrali z pomiędzy siebie ludzi zdolnych i choć trochę sprawiedliwych; ale oni wybrali samych buntowników w gminie, a ze starej rady to nie wzięli ani jednego, chociaż można powiedzieć, że są ludzie najmądrzejsi. Ale oni mają takie wymiarkowanie, że jakby chcieli, toby tak zrobili, jak było dawniej, a tego nie wiedzą, że 4-ech albo 6-ciu nie zrobi nic między 20-ma radnymi.

Teraz powybierali takich radnych, co jeszcze radnymi nie byli, a już „błonie" obcym ludziom sprzedawali, bo pobrali po 10 złr., że mu wyrobią paszę na błoniu, ale skoro nie wyrobili, tak ich zaskarżył do sądu, ale by się i to nie wydało. Ale przez omyłkę sądową, skargę przysłali na inne imię. Pomimo tego są to ludzie bez oświaty i bez wiary, gadaj mu co chcesz i żeby mu niewiem jak w oczy pluł, to on mówi, że deszcz idzie.

Jakże oni będą gminą rządzić, skoro swoim majątkiem zarządzić nie umieją, bo jeden taki jest, co mu grunt wystawili na licytacyę, tylko jego żona wykupiła, teraz się może ma lepiej. Bo w roku 1897. do Wiednia agitował za żydem na spółkę i podobno dostał dobrą łapowkę.

Całkiem sprawiedliwie to chyba wtenczas może być, jeśliby było rozcięcie oni swoje, a Mokrzyska swoje.

Proszę to do wiadomości podać, żeby ludzie wiedzieli, jak u nas sprawa stoi. A o tych, co to chcieli być urzędnikami i sprawę psuli, to już nic nie piszę, bo oni i tak o tem wiedzieć nie będą, bo u nich niema ani jednej gazety, bo oni z gazety się śmieją, bo oni wszystko wiedzą, a tego nie wiedzą, — że ten, co wie dużo, to zawdy mówi, że nic nie wie, bo on wie, że przeciw tego co ludzie wiedzą, to on nic nie wie; a taki drugi, to myśli, że on wszystko wie, że tyle tylko jest mądrości na świecie, co on wie, i na tem się kończy. *Z.*

Chrześcijańska Spółka propin. w Tokach

czując się obrażoną pismem, umieszczonem w nrze 5 z d. 11. lutego pod napisem: „*Karczma jako gniazdo czartów i robak propinacyjny*", przysyła nam wyjaśnienie, które — pominąwszy osobiste przycinki — umieszczamy dla wyjaśnienia sprawy.

Piszą:

„Bronić się co do zarzutów w artykule poszczególnionych, narazie sami nie będziemy, gdyż nas obroni świadectwo ludzi patrzących na nas i na czyny nasze. Dlatego to dziś powołujemy się tylko na świadectwo pisemne gminy Toki, Worobijówka, Palczyniec i Medynia, tudzież na świadectwo duszpasterzy obydwóch obrządków tych gmin, jak niemniej na świadectwo sąsiednich WPanów właścicieli większej posiadłości i Świetnego c. k. Starostwa, przedłożone poprzednio Wys. c. k. Rządowi".

Spółka propinacyjna nazywa autora artykułu „*spólnikiem żydowskim*", czemu nie możemy uwierzyć, jak nie możemy uwierzyć, iżby mówił wobec ludu: „moji lubezni! Jesłyby nie żydy, tobymy niczoho dobroho ne mohly zrobyty, żaden chłop bez żyda obijtysia ne może, jesłyb żydiw w naszim pańswi ne stało, tohdy musiłob pryjty do upadku, bo hdeby proszej tohgy wziało; proto muszym jich szanowaty, bo ony sut narodem wid Boha wybranym".

„Śledztwo wdrożone wykaże, czy Spółka propinacyjna była powodem demoralizacyi gminy".

„Już trzeci rok trzymamy propinacyę w miejscu i w sąsiednich gminach, w Worobiówce i Palczyńcach, lecz na nas, prócz autora, nie miał nikt powodu nigdy ani skarżyć się, ani nas potępiać wobec opinii publicznej".

Damian Szewczuk, Jan Parnicki, Józef Bałeszta, Jan Flurta, Filip Bałeszta, Bazyli Litwin, Matwij Huńka.

P. Red. Ten przykry stosunek Duszpasterza do spółki propinacyjnej jest dowodem, że jedynem wyjściem z propinacyi jest całkowite zniesienie propinacyi i przemysłu szynkarskiego przez zaprowadzenie *monopolu wódczanego* i sprzedaż flaszeczek w trafikach Kółek rolniczych, z wykluczeniem żydów. Propinacya i wyszynk wódki jest przemysłem, obliczonym na niemoralność ludzką, a dzierżawa propinacyi jest dzierżawą wyłącznego *przywileju psucia ludzi*. Kto ma większą zdolność i wolniejsze sumienie do psucia ludzi, ten wygra konkurencyę, a tym jest żyd: Chrześcijanin liczyć się musi ze sumieniem, liczyć się musi ze swoim Duszpasterzem, liczyć się musi z opinią

swoich współwyznawców Chrześcian — żyd z tem wszystkiem się nie liczy, dla niego »goj“ jest istotą niższą, a on sobie dzierżawi *prawo polowania na „goja«* — to się nazywa propinacya! Trudnoż żądać od Duszpasterza, aby przestał walczyć przeciw propinacyi, aby przestał wołać: nie pij!... dlatego, że prawo propinacyi jest w ręku Chrześcijanina.

Znam wypadek, gdzie proboszcz ze swojej kieszeni opłaca tę *pańszczyznę*, która się zowie prawem propinacyi, i płaci rocznie 300 złr. za to prawo polowania na niemoralność goja i nie wypuszcza tego prawa z rąk swoich, lecz ustanowił sprzedaż flaszeczkową w Kółku rolniczem i w ten sposób zniósł to *niemoralne prawo* w swojej wiosce, oczywiście kosztem 300 złr. z własnej kieszeni

Wniosek: Wobec tego jest wskazanem, **aby Kościół wystąpił ze swojem prawem moralnego prowadzenia ludu, przeciw dzierżawie prawa polowania na niemoralność ludzką**, która się mieści w „prawie propinacyi“.

Niedawno rozpisała Gazeta lwowska termina licytacyi na tę dzierżawę gojów, należałoby rozpocząć akcyę solidarnie. Należałoby prócz tego zawczasu myśleć nad całkowitem i gruntownem usunięciem tego zła raz na zawsze.

Należałoby myśleć o tem tym bardziej, że posłowie liberalni zapowiedzieli chęć przedłużenie tego przywileju „*jus... noctis*“ na dalsze 50 lat, na wstyd i hańbę dla Galicyi

---

Z polityki.

Zamach na króla greckiego. Dnia 26. lutego popełniono zamach na króla greckiego. Raniony strzelec, który siedział obok woźnicy i oba konie, król wyszedł cało.

Król grecki tak opowiadał o zamachu na swoją osobę: „Wyjechałem wieczorem z córką na świeże powietrze. Na kamiennym moście siedziało dwóch ludzi. Gdyśmy się z nimi zrównali, podnieśli pistolety i aby konie zatrzymać, strzelili do koni, wskutek czego jednego konia ranili. Mimo tego szybko pojechaliśmy dalej. Wtedy napastnicy wyskoczyli i biegli za pojazdem. Gdy podniosłem się i groziłem tym ludziom laską, zmierzyli się znowu, lecz w tej chwili zadrżeli. Jeden z nich starał się lewą ręką zakryć twarz swoją. Wystrzelił, ale chybił, złożył się ponownie. strzelił po raz wtóry i znowu chybił. Za chwilę padł nowy strzał. Myślałem, że nadeszła już moja ostatnia godzina, lecz i ten strzał, zarówno jak strzał drugiego napastnika, który z dalszej odległości strzelał, chybił celu“.

Obu sprawców schwytano. Należą oni do spisku, ale nie chcą wydać swoich wspólników.

Drugie 100 milionów przeciw Polakom w Prusach już uchwalono. Stronnictwo katolickie (centrum) i stronnictwa wolnomyślne stanęły po stronie Polaków, ale bez skutku. Po stronie przeciwnej podniesiono, że polski stan średni — a zatem mieszczaństwo — staje się nadzwyczaj niebezpiecznym dla niemieckości, dla Niemców.

Minister skarbu Miquel dowodził, że dotychczasowe przeciwko Polakom użyte środki, nie doprowadziły do niczego, że musi być wprowadzone wzmocnienie niemieckości.

Poseł pewien z wolnomyślnego stronnictwa ludowego (choć Niemiec), stanął w obronie Polaków, którzy w „ogniu nieszczęść, prześladowań i ucisku nabrali zręczności i zbudzili się“. Dobre świadectwo dla nas w tym większą złość wprawia Prusaków.

Nowy zamach na Polaków zapowiedział minister pruski. Co to będzie, jeszcze nie wiadomo.

Lud polski tymczasem budzi się. Protestanccy Mazurzy w Berlinie, którzy dotąd żyli w zupełnem rozproszeniu, zaczynają się obecnie organizować głównie za staraniem pastora Abramowskiego, który dobrał sobie do pomocy komitet, składający się z 12 osób. Komitet ten wydał odezwę, wzywającą Mazurów w Berlinie do połączenia się w jednem ognisku, celem pielęgnowania solidarności narodowej i wyznaniowej, oraz mowy ojczystej.

Na pruskich Mazurach panowie (Niemcy) dostali „*pietrka*“, więc żeby przed wyborami obrabiać „bydełko wyborcze“, chcą założyć polską „*Gazetę Mazurską*“, przeciw „Gazecie Ludowej“.

„Gazeta Ludowa“ ostrzega Mazurów przeciw wilkowi w owczej skórze. Tak to na całym obszarze ziem polskich lud polski stanął do walki.

Cesarz pruski wlewa otuchę w serca Niemców. Niedawno miał się wyrazić, że w którym kraju niemiecki orzeł zapuści raz swoje szpony, kraj ten jest i pozostanie na zawsze niemieckim. Ha, może to być, ale zobaczymy. Cesarz pruski puścił się na Chiny, zajął jeden port morski i myśli, że wielkich rzeczy dokazał. Ale w tamtej stronie chce gospodarować Rosya. Rosya teraz nic nie mówi, udaje że to jej nic nie szkodzi, że Niemiec tam palce wtyka. Ale niech się uporządkuje.

Kolej sybirska gotową będzie o rok rychlej niż przewidywano. Tylko trzeba położyć szyny na przestrzeni 330 wiorst (kilometrów), zresztą cała linia gotowa.

Z chwilą wprowadzenia na kolejach syberyjskich pociągów pospiesznych, droga z Petersburga do punktu krańcowego nowych dróg ma trwać dni 5. Już teraz Sybir — zwłaszcza południowy — jest co innego jak dawniej. Sybir osadzi się i zaludzi. A jak tylko kolej będzie gotowa, to Car, jak zechce, rzuci na wschód przez te pustki tyle wojska, ile będzie potrzeba, a Niemiec będzie dmuchał do swego „Vaterlandu“, aż się będzie kurzyło. Tylko tyły musi mieć bezpieczne od zachodu. A tu znaczy coś *porozumienie z Austryą*, do czego istotnie obie strony (Austrya i Rosya) zdają się mieć skłonność. I słusznie. Z Prusakiem nie ma interesu.

Względem Polaków ścierają się dwa prądy w Rosyi. Jedni to są zagorzeli wrogowie, chcą prowadzić politykę na wzór pruski. Drugi prąd łagodny, przebija się, ale natrafia na opór w narodzie ruskim.

Car sam jest zwolennikiem prądu łagodnego. Niedawno inspektor okręgu naukowego warszawskiego, wróciwszy z Petersburga oświadczył profesorom Moskalom w Warszawie, iż od samego Cara im oznajmia, iż car pragnie zjednoczenia kraju tutejszego z wielkiem rosyjskiem państwem, ale nie pragnie russyfikacyi (obrusienia).

Jeden z profesorów odpowiedział, że nie rozumie różnicy pomiędzy „zjednoczeniem“, „obrusieniem“. bo za czasów Aleksandra III. to było jedno i tosamo, że *zjednoczyć*, to znaczyło *zruszczyć*, że nie może zrozumieć zjednoczenia Polski z Rosyą bez „obrusienia“.

P. Ligin odparł na to, iż komunikuje pogląd cara, a kto nie zrozumie go i do niego zastosować się nie potrafi, nie będzie mógł służyć w kraju tutejszym.

Pisze o tem „Dziennik poznański“. I dlatego Prusaki gwałtem chcą u siebie wytępić Polaków, bo się boją tej chwili, kiedy Polacy, a zapewne i Austrya pogodzą się z Rosyą.

SPRAWY NARODOWE.

Walka przeciw „Katolikowi“. W Bytomiu na Śląsku pruskim wychodzi pismo p. t. „Katolik“. Pismo to jest na wskroś katolickie, ale i *polskie*. To ostatnie nie podoba się tym księżom, którzy sami Niemcy, albo wychowani w szkołach niemieckich zatracili ducha polskiego ludu, z którego wyszli. Mając do tego — niestety — przykład w swym Arcypasterzu, Biskupie wrocławskim Koppie, wytoczyli wojnę „Katolikowi“, który ma 15.000 prenumeratorów wśród ludu śląskiego.

Katolik broni się po katolicku i z pewnością zwycięży. Ale kto winien zgorszeniu?!

Oto jest nieszczęsna, a niemądra polityka, gdy ksiądz zamiast w rzeczach politycznych stosować się *do dołu*, chce brać wszystko *z góry!* Dwa są prądy, jeden *objawiony* z góry, drugi *praktyczny* z dołu — na wzór owych dwóch szeregów aniołów na drabinie w śnie patryarchy Jakóba: *zstępujących* z Nieba, *wstępujących* do Nieba. Ten pierwszy szereg to jest nauka. to jest apostolstwo wiary, ten drugi szereg *to wolne czyny* ludzkie.

Kto te różnice rozumie, nie zbłądzi tak łatwo.

Do Rzymu powołano Ks. kardynała Koppa. Gazety sobie łamią głowę po co? Kto wie, czy nie z powodu tych nieszczęsnych swarów między ludem polskim, a duchowieństwem pruskiem.

W Sejmie pruskim wre ciągle walka przeciw Polakom. Ustanawiają kary za naukę języka polskiego. Kto się odważa uczyć dzieci po polsku, uważany jest za zbrodniarza. Ustanowili fundusz tajny 400.000 na zwalczanie polskości.

Sposób, w jaki z ludem polskim w sądach się obchodzą, jest niesłychany. Sądy bowiem urzędują po niemiecku. Co wytoczył przed Sejmem p. Czarliński, a poparł go poseł śląski major Szmula.

Katolicy niemieccy stają w obronie Polaków, ale darmo, większość jest protestancka.

Polacy budzą się. Na Pomorzu, zniemczonej prowincyi pruskiej, znajdują się gminy i powiaty, w których przemieszkuje stosunkowo znaczna liczebnie ludność polska. Żyła ona dotąd w odosobnieniu i zaniedbaniu pod względem narodowym, co teraz zaczyna zmieniać się na lepsze. Zasługa w tem redakcyi *Gazety Grudziądzkiej*, która rozsyłką numerów swego pisma poczęła strony tamtejsze budzić do życia narodowego. W niedzielę ubiegłą odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborcze w miasteczku Lęborku, nad rzeczką Lębą, gdzie mieszka przeszło 600 Polaków. Na zgromadzenie przybyło 150 osób. Założono polsko-katolickie „Towarzystwo św. Brunona“, wybrano komitet wyborczy i uchwalono głosować przy wyborach na Polaka.

Kolonizacya niemiecka na Śląsku pruskim. Jest nowy projekt, żeby kupować majątki szlacheckie na Śląsku i parcelować między Niemców. Niema tam wprawdzie szlachty polskiej, bo ta się dawno zniemczyła. Ale został lud polski. Teraz niemcy boją się, że przez upadek majątków większych przejdzie ziemia w ręce ludu polskiego, i chcą temu zapobiedz. Biedny ten Polak, ten polski lud, ale twardy. Wytrzyma on z pomocą Bożą i tę pruską nawałę.

ROZMAITOŚCI.

Żydzi podpalacze. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw dwom Gimplom, ojcu i synowi. Żydzi ci, ażeby zmusić włościan do sprzedawania im gruntów, dopuszczali się zbrodni podpalania po 15 razy! Iście szatańska myśl! Rzęsna ruska, gdzie sobie obrali siedzibę ci synowie „*ludu wybranego*“, przez rok cały była najnieszczęśliwszą wsią na świecie. Co kilka dni wybuchały pożary, nieraz dwukrotnie w jednym dniu, a śledztwo nie mogło wykryć sprawców. Oba żydy rzucali podejrzenie na różnych ludzi, których niewinnie więziono, a sami bezkarnie prowadzili dalej swój dyabelski *przemysł*.

Aż dnia 24. października p. r. złapano Pajsacha (syna) na gorącym uczynku, kiedy przy płonącym już budynku podpalił jeszcze stodołę z dwóch stron i stertę siana. Powołano 60 świadków. Żydy zarzucają kłam w żywe oczy nawet tym świadkom, którzy ich złapali. Przesłuchano także 6-letnią dziewczynkę która widziała, jak Pejsach raz w biały dzień podświecał zapałki pod kopicę siana.

Sala rozpraw przepełniona żydami.

Jakie są owoce pracy „ludu wybranego“? W procesie żydów — podpalaczy — wyszło na jaw, że Rzęsna ruska to do połowy sami pijacy, każdy siedzi w kieszeni Gimplów za wódkę.

A wójt?! Wójt, to najszczerszy żydowski przyjaciel i sługa. Całemi nocami przesiadując w karczmie, nie może przestrzegać godzin policyjnych, co więcej: czuł obowią-

żek ze szczerej przyjaźni dla Gimplów uwalniać ich nawet od tych kar, na które byli zasądzeni przez Starostwo.

Wysoki Rząd zapewne przyjdzie do przekonania, że missya *„ludu wybranego“* i propinacya nie jest zgodną z celem, jaki przyświecać ma *rządowi narodów chrześcijańskich!*

Rada państwa obradowała stosunkowo dość spokojnie. Niemcy się podzielili. Po świętach 20. kwietnia zbierze się nanowo. Wtedy będzie coś ciekawszego

Namiestnik książe Sanguszko ustąpił. Na Namiestnika powołany Leon hr. Piniński.

Belmez, (w Hiszpanii). W kopalni Santa Isabella wydarzyła się eksplozya. Dotychczas wydobyto 80 trupów i wielu ranionych górników.

Potworną zbrodniarkę wykryła straż ziemska w Sielcach, pod Warszawą. Jak donoszą dzienniki warszawskie, mieszkańcy tamtejsi często widzieli w ostatnich czasach, jak do domu Karoliny Ostrouszkowej przybywały różne kobiety, i jak dom jej opuszczały po krótszym lub dłuższym w nim pobycie, lecz nie zauważyli nigdy, by Ostrouszkowa oddawała dzieci „na garnuszek“, lub gdziekolwiek je wynosiła. Onegdaj w mieszkaniu jej zarządził nagle rewizyę naczelnik straży ziemskiej. Zastał tam tylko 17-letnią Silbersteinównę z Żelechowa, lecz swąd dziwny w mieszkaniu zwrócił jego uwagę na piec. Otworzył drzwiczki pieca.... Oczom jego przedstawił się widok straszny. W piecu dopalały się zwłoki niemowlęcia. Silbersteinówna odmawiała bliższych zeznań. Odwieziono ją do szpitala, Ostrouszkową zaś uwięziono.

Ostrożnie w lesie! Nieostrożne zachowanie się przy ścinaniu drzew w lesie, stało się powodem kilku wypadków, zakończonych śmiercią robotników.

Dnia 15 lutego około godziny 3 popołudniu Iwan Demczyszyn, rolnik z Litwinowa (pow. Podhajce), lat 35 liczący, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zajęty spuszczaniem dębów w lesie podhajeckim, zwanym „Sawczyna“, chcąc ustąpić się przed spadającym dębem, potknął się i upadł na ziemię, przyczem spadający dąb zabił go na miejscu.

Tego samego dnia Michał Kopacz i Andrzej Łączak, wysłani przez wójta z Wylowa (pow. Mielec) do lasu, ścinali drzewo, przeznaczone na naprawę mostów. Przy tej robocie Łęczak podsunął się tak nieszczęśliwie pod drzewo ścinane przez Kopacza, że to padając uderzyło go w głowę i zabiło na miejscu.

Podobny los spotkał 19. lutego Józefa Paprockiego, gospodarza z Pnikuta (pow. Mościska).

Dnia 21. lutego zabity został przy wyrąbywaniu drzewa w lesie Holeszowskim (pow. Żydaczów), robotnik Maksym Korotacz z Nowoszyn.

Dzieciobójczynie. We wsi Czosnowie, pod Warszawą, Julianna Wrocławska przyjmowała niemowlęta „na garnuszek“, ale je głodziła tak, że umierały z wycieńczenia. W jesieni r. z. we wsi rozeszła się wieść o zagłodzeniu dziecka. Zarządzono ekshumacyę i przekonano się, że przyczyną śmierci niemowlęcia był głód. W mieszkaniu jej zastano dwoje dzieci strasznie wynędzniałych. Dwoje dzieci starszych pełniło obowiązki nianiek; Wrocławska starszym dawała nieco kartofli, dla młodszych pozostawiała w domu trochę mleka, lecz mleko to, w czasie nieobecności Wrocławskiej, wypijały starsze dzieci z głodu.

W Falentach, pod Warszawą, wykryto inną zbrodniarkę. Oto niejaka Brzeszczakowa przyjmowała dzieci „na garnuszek“ i w drodze do Falent topiła je żywcem w stawie pod Pruszkowem, ale do matki dziecka uczęszczała regularnie po zapłatę za „garnuszek“. Brzeszczakowa podawała matkom fałszywe nazwisko, a w danym razie odszukać jej nie mogły. — Ostatecznie na ślad zbrodniarki naprowadziła policyę pewna służąca, od której Brzeszczakowa zażądała pieniędzy na pogrzeb dziecka, a nie przedstawiła aktu zejścia. O ile stwierdzono dotąd, Brzeszczakowa zgładziła czworo dzieci.

Człowiek bez religii jest gorzej bestyi krwiożerczej!

Długowieczność. W Nowym Targu zmarł dnia 14. marca Jan Feliks. Lipkowski, syn Feliksa i Katarzyny z Polakiewiczów, urodzony dnia 11. maja 1786 r. zatem przeżywszy 112 lat. Do ostatniej chwili życia zatrzymał bystrość umysłu, sam chodził do kościoła, nawet bez laski, widział i słyszał dobrze i umierał z całą przytomnością, zaopatrzony Świętymi Sakramentami.

Mamy wrogów i w Ameryce. W mieście Wilkes Barry (Polacy tę miejscowość górniczą nazywają Wilczemi Borami) w Pensylwanii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbył się proces przeciwko szeryfowi Martinowi i 67 jego pomocnikom. Dnia 10. września r. z. w miejscowości Lattimer, podczas zaburzeń wśród robotników górniczych, szeryf Martin na czele 82 pomocników, uzbrojonych w karabiny Winchestera, spotkał na drodze publicznej gromadę, złożoną z 200 górników polskich, słowackich i litewskich. Szli spokojnie, bezbronni, w niczem nie wykraczając przeciwko prawu. Pomimo to szeryf kazał do nich strzelać i wyprawił rzeź straszną. Dziewiętnastu robotników padło trupem na miejscu, siedmiu umarło z ran w szpitalu, a około pięćdziesięciu odniosło ciężkie rany. Odezwały się protesty w prasie amerykańskiej, w sprawę wmieszał się konsul austryacki i ostatecznie wytoczono szeryfowi Martinowi proces karny. Przewodniczył sprawie sędzia Wardford, rząd związkowy reprezentowany był przez generalnego prokuratora Stanów Zjednoczonych, Hryta. Oskarżał prokurator Morin, a razem z nim pięciu adwokatów, reprezentujących rodziny pomordowanych i pokaleczonych. Świadków wezwano do sprawy przeszło stu. Sąd przysięgłych uwolnił szeryfa i wszystkich agentów od winy i kary — przyczem dały się słyszeć nieprzyjazne głosy o „przybłędach“. Nie ma się kto za nami ująć!

Pożary. Dnia 1 lutego wybuchł pożar na obszarze dworskim w Borusowej (p. Dąbrowa), należącym do hr.

Potockiego i zniszczył przy gwałtownym wichrze w przeciągu 20 minut budynki gospodarskie wraz z zapasami zbiorów. Szkoda, niemal całkowicie ubezpieczona, wynosi 40.000 złr.

Kółko rolnicze w Pławie (pow. Nisko). Tam jest żyd wspólnikiem, zastępuje subjekta i sprzedaje towary.

Gdzieby takie podobienstwo w którem Kółku rolniczem zaszło jak w Pławie, raczą szanowni czytelnicy o tem napisać do „Związku chłopskiego".

Michał Grabarz, Skołyszyn. Ogłoszono.

SKŁADKI.

Pokwitowanie. Otrzymałem dnia 5. marca 1898. 70 złr., za które składam stokrotnie Bóg zapłać! Wszystkim tym, którzy się przyczynili drogą składki do wyratowania mnie z nieszczęścia. Ja zaś oddałem te pieniądze com otrzymał, Józefowi Puziewiczowi, a zaś za resztę mam być skarżony przed c. k. Sąd powiatowy w Łańcucie.

Mój Ojcze drogi! Osuszyłeś trochę łez z moich ócz, ale jeszcze zostaję w przykrem położeniu, bo reszta zgubionych pieniędzy, to niemam rady, skąd oddać, bo jestem bardzo, bardzo biedny. Ośmielam się jeszcze błagać o ile możności się da, do dalszego ratowania mnie z nędzy.

Tym wszystkim zaś, którzy złożyli na ręce Wielmożnego Posła Stanisława Potoczka, redaktora „Związku chłopskiego", i wszystkim Przewielebnym Księżom i Jaśnie WPanom Hrabiom i Wielmożnym wszystkim Posłom sejmowym i Wnemu Redaktorowi Związku chłopskiego składam stokrotnie staropolskiem: Bóg zapłać! *W. Gołojuch.*

Polecamy gorąco dalszej dobroczynności tego brata w nędzę popadłego. P. Red.

OGŁOSZENIA.

Z. 100 98 / 1

OBWIESZCZENIE.

We wrześniu 1897 r. zginęła **Marya Bigosz,** 12-letnia córka Katarzyny II-do Sabała z Olchawy—, okryta w kaftan ciemno-czarny i takąż chustkę, bez obuwia.

Gdy zachodzi podejrzenie, że na niej dopuszczono się skrytomorderstwa, przeto wzywa się wszystkich, którzyby o niej wiadomości mieli—o bezzwłoczne tut. Sądowi doniesienie.

Wiśnicz, 23. marca 1898.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*